

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Amelia Earhart tonie

Tragiczna depesza radiowa nadana przez lotniczkę



Amelia Earhart, znakomita lotniczka, której tragiczny lot dookoła świata, wywołał tak powszechne zainteresowanie na całym świecie.

SAN FRANCISCO. Statek straży przybrzeżnej „Itasca” przejął we wtorek o g. 14 sygnały radiowe, nadawane na długości fal aparatu zaginionej lotniczki Earhart. Słaby odbiór uniemożliwił odcyfrowanie tekstu depezy, pewne jednak cechy charakterystyczne odbioru przypominały depezy nadawane uprzednio z zaginionego samolotu.

LONDYN. — Oficerowie marynarki Stanów Zjednoczonych przejęli w Honolulu fragment radiowej depezy, na której, jak się zdaje, przez Amelię Earhart.

Z depezy tej wynika, że samolot unoszący się na falach morza w odległości 251 mil na północ od wyspy Howland, powoli tonie.

Depeszę tę przejęto o godzinie 2.30.

NOWY JORK. — Donoszą z Los Angeles do Associated Press: Stacja radiowa w Honolulu przejęła o godz. 14-ej w-g czasu Greenwich, trzy długie sygnały na fali, którą pracuje aparat lotniczki Amelii Earhart.

Lotniczka znajduje się na ziemi w dobrym zdrowiu i nie traci nadziei na ocalenie. Doradca techniczny lotniczy Paul Matz potwierdził, że

rzeczywiście stacja radiowa Panamerican Airways nadała p. Earhart polecenie wysłania przez radio trzech długich sygnałów, jeśli znajduje się na ziemi.

Wkrótce po tym sygnały takie były słyszane.

SAN FRANCISCO. — Ambasador japoński w Waszyngtonie z polecenia swego rządu zawiadomił władze amerykańskie, że statki japońskie, znajdujące się obecnie na południowym Pacyfiku z radiociałą wezmą udział w poszukiwaniu Amelii Earhart.

WASZYNGTON. — Statek „Itasca”, krążący w pobliżu wyspy Howland, zawiadomił, że o godz. 11.16 przejął sygnały, pochodzące z nadawczego aparatu Amelii Earhart.

SAN FRANCISCO. — Szanse odnalezienia zaginionej lotniczki Amelii Earhart wzmniejszają z każdą godziną. Stacja

radiowa „Panamerican Airways” w Honolulu nadała komunikat, w którym oświadcza z całą stanowczością, że przejęte ostatnio sygnały mogły być nadane jedynie przez aparat zaginionego samolotu.

Odbiorca stacji radiowej w Honolulu z żądala od Amelii Earhart nadania czterokrotnie przerywanego sygnału dla potwierdzenia, iż słyszy ona na-

dawane dla niej sygnały.

W kilka minut po tym stacja w Honolulu przejęła czterokrotnie przerywany sygnał na długości fal, używanych przez zaginioną lotniczkę.

Ustalono, iż aparat, nadający sygnały, znajduje się mniej więcej w odległości 200 mil na wschód od wyspy Howland.

Wszyscy rzeczoznawcy zgod-

nie twierdzą, że przerywane sygnały nadane być mogły jedynie przez Amelię Earhart.

HONOLULU. Kuter „Itasca” dotarł do strefy, w której według wszelkiego prawdopodobieństwa, znajdować się może lotniczka Earhart. Dotychczas nie otrzymano z kutra tego wiadomości o odszukaniu lotniczki.

Wszystkie rozmowy zgod-

Odpreżenie na Amurze

Wyspy w zasadzie należą do Mandżurii

TOKIO. — Agencja Domei donosi, iż jeden z przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył przed stawicielom prasy, że ewakuowanie przez wojsko sowieckie dwóch wysp na Amurze pozwala żywić nadzieję, iż

stosunki między Sowietami a Japonią ułożą się pomyślnie.

TOKIO. — Agencja Domei stwierdza, że sytuacja na Amurze niegła odpreżeniu. Wobec tego jednak, że Sowjety mają pretensję do posiadania tych wysp i terytorium Kan-Szan-Tzu, sprawa ich przynależności musi być rozstrzygnięta w drodze rokowań dy-

plomacyjnych.

Z dawnych przedwojennych map rosyjskich wynika, że wyspy te należą do Mandżurii.

PARYŻ. Dyrekcja dziennika „Le Temps” wydała przyjęcie na cześć wydawców i redaktorów naczelnych pism polskich, bawiących obecnie w Paryżu z okazji wystawy.

Chmura się oberwała

wyrządzając szkód na pół miliona

BERLIN. Z Koblenecji donoszą o gwałtownej burzy i oberwaniu się chmury. W miejscowości Koenningen woda zalala całą dolinę. Zniszczeniu uległo

kilkaset morgów zboża. Zginęła wielka ilość bydła. Pro wizorycznie obliczają wysokość szkód na pół miliona marek.

Podział Palestyny przesądzony

Państwo żydowskie obejmie 225 tys. Arabów

LONDYN. Prasa angielska ujawnia bardzo interesujące szczegóły na temat raportu Komisji Królewskiej dla Palestyny, który opublikowany zostanie w czwartek. Według tych informacji, zasada podziału Palestyny jest sprawą przesądzoną.

Nowe państwo żydowskie, które równałoby się pod względem obszaru 1/5 księstwa Walii, obejmowałoby około 225 tysięcy Arabów, nie licząc ludności arabskiej w miastach Safed, Acre, Haifa i Tyberiada.

Miasta te wejdą co prawda

w skład państwa żydowskiego, ale przez pewien czas pozostaną pod tymczasowym mandatem brytyjskim.

Arabska ludność tych miast nie będzie zmuszona w czasie trwania mandatu przyjmować obywatelstwa państwa żydowskiego.

Państwa szukają kompromisu

przed posiedzeniem Komitetu Nieinterwencji

PARYŻ. Jeden dzień dzielił cy od zwołanego na czwar-

tek posiedzenia Komitetu Nieinterwencji, przeznaczyły koła dyplomatyczne Londynu i Paryża na znalezienie formuły kompromisowej między stanowiskiem Angli i Francji a kontrpropozycją Włoch i Niemiec.

LONDYN. Reuter donosi, że wieczorem pod przewodnictwem Chamberlaina odbyło się w Izbie Gmin posiedzenie gabinetu, na którym min. Eden szczegółowo przedstawił sytuację w sprawie nieinterwencji.

W. Brytania podtrzymuje swój pogląd, że kontro-

la morska jest nienaruszalną częścią planu nieinterwencji.

Aresztowania

w związku z zamachem na prem. portugalskiego

LIZBONA. W związku z zamachem na prezydenta Salazara, dokonano licznych aresztowań. Zdaniem policji, zamach był dziełem nielicznej grup osób, a w przygotowaniu do zamachu wziął udział jeden, lub kilku cudzoziemców.

Władze poszukują obecnie człowieka, który po wybuchu

oddalił się kulejąc z miejsca zamachu.

Milion ludzi bez dachu nad głową

TOKIO. Północno-zachodnią część prowincji Kiang - si o powierzchni 1500 klm. została zalana. Powódź dotknęła przeszło milion ludzi.

Alarm gazowy w Walencji

Kilka eskadr powstańczych nad miastem

WALENCJA. — Agencja Havasa donosi: Ubiegłej nocy 80 syren zaalarmowało mieszkańców Walencji w chwili gdy reflektory odkryły kilka eskadr powstańczych samolotów, unoszących się nad miastem.

Równocześnie otworzyły ogień wszystkie znajdujące się

w mieście baterie zenitowe. Samoloty powstańcze wycofały się po pewnym czasie, nie zdążywszy rzucić bomb w śródmieściu.

Ludność miasta zachowała zimną krew, zastosując się do wszystkich zarządzeń, wydanych na wypadek ataku lotniczego.

Chcemy silnej floty Wojennej i Kolonii

Przed nadzwyczajną sesją sejmową

Oczekiwane jest oświadczenie premiera gen. Sławoj Składkowskiego

Wnioski, poselski i senatorowski o zwołanie nadzwyczajnej sesji Izby Ustawodawczej celem udzielenia rządowi pełnomocnictw dla załatwienia sprawy wawelskiej zostały już przekazane Marszałkom Izby.

W najbliższym czasie Marszałkowie złożą te wnioski Prezydentowi Rzeczypospolitej. Zgodnie jednak z naszymi poprzednimi doniesieniami nie należy oczekiwać zwołania specjalnej sesji Izby Ustawodawczej. W ciągu bowiem bieżącego miesiąca, zapewne jeszcze w pierwszej połowie została zwołana nadzwyczajna sesja dla uregulowania szeregu spraw, wynikających z wygaśnięcia konwencji genewskiej o Górnym Śląsku.

Umowa genewska miała na celu umożliwienie ludności obu części Śląska a więc polskiego i niemieckiego, załatwienia spraw rodzinnych i majątkowych. Stąd obowiązywało wiele przepisów specjalnych, mniejszości cieszyły się szczególnymi ułatwieniami.

Z dniem 15 lipca konwencja genewska wygasła i na obu stronach Śląska zaczęły obowiązywać w całej pełni przepisy ogólnopolskie. Wobec tego jednakże, że układ stosunków w tej części kraju jest nieco odmienny potrzeba pewnych odrębnych przepisów. Te zagadnienia mają właśnie być rozpatrzone na sesji „śląskiej”.

Należy jeszcze dodać, że Śląsk posiada autonomię i własny Sejm. W kołach politycznych utrzymują, że ustroj Śląska nie zostanie naruszony, natomiast możliwe jest, że szkolnictwo zostanie włączone do ogólnej administracji szkolnej.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa porządek dzienny tej przewidzianej nadzwyczajnej sesji zostanie rozszerzony o wniosek poselski w sprawie udzielenia Rządowi pełnomocnictw dla załatwienia zatargu z arcybiskupem krakowskim Sapięgą.

Wiele przemawia jednak za

tym, że zatarg ten zostanie zlikwidowany jeszcze przed zwołaniem nadzwyczajnej sesji Izby Ustawodawczej tak że będzie on przedawniony.

Wobec czego posłowie usłyszą co najwyżej w tej mierze oświadczenie premiera gen. Składkowskiego.

Trzeba bowiem podkreślić,

że Rząd od pierwszej chwili za znaczał, że istnieje zatarg z arcybiskupem Sapięgą, a nie z Kościołem i daleki był od ogólniania tej sprawy.

Tam gdzie rządzą dyktatorzy

naród jest niezadowolony

LONDYN. Z okazji amerykańskiego święta narodowego odbył się bankiet, na którym wygłosił przemówienie ambasador S. Zjednoczonych Bingham. Oświadczył on m. in.:

„Despoci zmusili W. Brytanię i Amerykę do zbrojenia się. Jeżeli tak się stało, to musimy koniecznie wygrać tę partię. Wówczas będziemy mogli żywić nadzieję, że ci, którzy dążą do wojny, zdadzą sobie z tego sprawę, zanim wybuchnie katastrofa.

— Aczkolwiek sytuacja obecna jest dosyć groźna, istnieją powody do optymizmu. Jeżeli rzucimy okiem na świat, to zobaczymy, że w krajach

demokratycznych istnieje dobrobyt, podczas gdy w ustroju dyktatorskim są niezadowolone i niewolnicy.

— Najczęstszym argumentem dyktatury jest, że stanowi ona najlepszą metodę przy gotowaniu wojny, lecz demokracja ze swymi tradycjami stanowi jeszcze lepszą meto-

dę zakończenia wojny.

— Żywię nadzieję, że despoci mają jeszcze trochę rozumu. Muszą przecież istnieć ludzie, rozumujący, że nie mogą wygrać wyścigu zbrojeń przeciwko wspólnocie narodów brytyjskich i St. Zjednoczonych. Wyścig ten musimy wygrać.

Ewakuacja 4000 dzieci

z Madrytu do Walencji

LONDYN. Prezes międzynarodowego Czerwonego Krzyża dr. Junod nawiązał rozmowę z rządem Walencji w sprawie ewakuacji dużej części ludności Madrytu, nie biorącej udziału w walkach.

Jednym z zasadniczych warunków tej ewakuacji jest, by

uchodźcy ci nie stali się ciężarem dla kraju, który udzieli gościnności i by mogli liczyć na pomoc rodziców lub przyjaciół, którzy już urządzili się. Czerwony Krzyż otrzymał już w tym względzie zapewnienia dotyczące około 4000

osób w większości kobiet i dzieci.

Dr. Junod organizuje obecnie transport tych uchodźców z Madrytu do Walencji, gdzie do dyspozycji jego oddany został przez W. Brytanię okręt szpitalny „Maine”.

Represje przeciw Żydom

BERLIN. Minister oświaty Rust w porozumieniu z innymi władzami zainteresowanymi wydał zarządzenie, iż Żydzi posiadający niemiecką przynależność państwową, nie mogą być dopuszczeni do egzaminów w celu uzyskania tytułu naukowego doktora.

Dyplomy doktorskie Żydów uzyskane dawniej, nie mogą być odnawiane.

KAIR. Możliwość realizacji projektu połączenia Syrii, Transjordanii i Palestyny (ewentualnie jej części „arabskiej”) jest poważnie brana

w rachubę przez arabskie koła polityczne.

W Jerozolimie i Damaszku otrzymano wiadomości, że Anglia uzyskała już zasadniczą zgodę Francji i że tylko sprawa wyboru przodującej osobistości w zamierzonej konferencji nie została jeszcze załatwiona.

Anglicy pragnęliby utworzenia królestwa z księciem Abdullą transjordańskim na czele, ale kandydatura ta spotka się ze stanowczym sprzeciwem ogółu Arabów.

Wielki Mufti Palestyny Amin Al-Husajni, przeciwnik zdecydowany księcia Abdullii, właśnie wyjechał do Damaszku, by skłonić nacjonalistów syryjskich, a pośrednio i Francję, do forsowania ustroju republikańskiego z prezydentem na czele.

Wymieniają nawet ewentualnych kandydatów: teraźniejszego prezydenta republiki syryjskiej Haszima - Al-Atassi (bliskiego przyjaciela Muftiego Al-Husajni), dr. A. R. Szahbandara i księcia Szakiba Arslana.

Arabowie nie chcą króla

lecz prezydenta republiki

Ciekawe obrady komisji spraw społecznych wsi

W sali Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w obecności pana ministra J. Poniatowskiego odbyło się pierwsze posiedzenie komisji spraw społecznych wsi pod przewodnictwem dyr. departamentu J. Rudnickiego.

Ogólne sprawozdanie doty-

czące organizacji, zakresu działań komitetu oraz wzajemnego stosunku do poczynań władz państwowych, samorządowych i organizacji społecznych na polu poczynań społecznych na wsi — przystąpił do szczegółowego programu pracy komisji. Program pracy referował p. Stefan Pawłowski.

Na czoło zagadnień w programie wysunięto najpilniejsze sprawy, a więc domów ludowych jako ośrodków skupiających pracę kulturalno-oświatową na wsi, urządzeń sanitarnych (studnie, łaźnie, ośrodki zdrowia, ustępy), radiofonizację wsi i programów radiowych, biblioteki, czytelnictwo i prasę.

Ponieważ wysunięte w programie zagadnienia wymagają szczegółowych opracowań, przeto wyłonione zostały cztery podkomisje: 1) domów ludowych, 2) urządzeń sanitarnych, 3) radiofonizacji wsi i programów radiowych, 4) czytelnictwa i prasy.

W skład podkomisji wchodzi zainteresowani członkowie komisji spraw społecznych, zaproszone osoby interesujące się bliżej tymi zagadnieniami oraz fachowcy.

W najbliższym czasie przystąpią do przeprowadzenia wysuniętych zagadnień.

Sensacyjny proces

o sprzeniewierzenie i fałszywe prowadzenie ksiąg

KATOWICE. Śledztwo w sprawie Centralnej Targowicy w Mysłowicach zostało ukończone.

Prokuratura przesłała już Sądowi Okręgowemu akt oskarżenia przeciwko Kazimierzowi Kazoniowi, Aronowi Fruchthandlerowi, Józefowi Woskowiczowi i Benjaminowi Langerowi o przestępstwa z

art. 262, 269, 281, 160 (sprzeniewierzenie, fałszywe prowadzenie ksiąg, nadużycie zaufania) a przeciwko dr. Tadeuszowi Karczewskiemu o przestępstwa z art. 286 k. k. (nadużycie władzy).

Akt oskarżenia obejmuje 220 stron druku. Rozprawy należy się spodziewać w najbliższym czasie.

Dzieci utonęły

a rodzice popełnili samobójstwo

KRAKÓW. Donoszą o tragi cznym zgonie całej rodziny gospodarza Gajdy we wsi Wołicy pow. Jasielskiego. Mianowicie do studni wpadł 4-letni syn Gajdy Jędrus. 12-letnia

Helena, ratując brata utonęła razem z nim.

Zrozpaczeni rodzice po powrocie do domu popełnili samobójstwo, podcinając sobie kosa żyły u rąk i krtani.

Na wzór państw Europy

MEKKA. Król Abdul - Azir Ibn Saud bardzo energicznie zabiega o wojenne przysposobienie swego kraju. Prasa udziela coraz więcej miejsca popularnym artykułom z dziedziny techniki wojskowej, jak gazy, tanki i t. p.

Niezwykłą inowacją w tu-tejszych warunkach jest utworzenie w Mekce pierwszego Komitetu Sportowego, którego zadaniem ma być organizowanie igrzysk i nagradzanie najlepszych sportowców. Pierwszą nagrodą będzie puchar imienia Króla Ibn Sauda.

10 lat więzienia

za działalność trockistowską

MOSKWA. W Rostowie n. Donem zakończył się proces kierowników Komitetu Wykonawczego Koszelewa i Jewdokimowa, oskarżonych o działalność trockistowską i szkodniczą, mającą na celu osłabienie gospodarcze kolchozów oraz zdyskredytowanie w oczach ludności partii i rządu.

Na jednym z zebrań Komitetu Wykonawczego Koszelew postawił wniosek, ażeby zwró-

cić się do władz wyższej instancji o wymierzenie przewodniczącemu kolchozów Zubarii kary śmierci za niewykonanie planu państwowych dostaw zbożowych. Zubaria tak się przeraził, że uciekł z zebrań i ukrywał się w ciągu roku.

Koszelew został skazany na 10 lat, a Jewdokimow na 5 lat więzienia.

Skradziono ołowiany dach

WENECJA. Prasa przynosi szczegóły stanowiącej dotychczas niewyjaśnioną zagadkę dla policji kradzieży przez nieznaną sprawców cennego dachu ołowianego, pokrywającego słynny „Most west-

chnień” przy pałacu dożów. Kradzież zauważono wczoraj po południu, gdy podczas ulewnego deszczu strugi wody zniszczyły wewnętrzną powłokę mostu. Ogólna waga skradzionego dachu wynosiła 20 ton.

Włosi nie mogą żenić się

z... Afrykankami

MEDIOLAN. — Po dekreście królewskim, zabraniającym związków małżeńskich pomiędzy Włochami a Afrykankami, ukazał się obecnie dekret gubernatora Ery-

trei, nie pozwalający Europejczykom na zamieszkiwanie w m. Asmarze w dzielnicach, przeznaczonych dla tubylców, pod groźbą bardzo surowych kar.

Kolejarze polscy na kongresie antyalkoholowym

SZTOKHOLM. Przybyło tu 45 kolejarzy polskich, którzy wezmą udział w kongresie antyalkoholowym. Po 2-dniowym pobycie w Sztokholmie, kolejarze wyjadą do Kopenhagi, Brukseli i Paryża.

Obrady na Kremlu

MOSKWA. W dn. 7 b. m. w wielkim pałacu kremlowskim zostanie otwarta czwarta sesja Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR siódmego zwołania, która rozpatrzy i zatwierdzi projekt ordynacji wyborczej.

mydłem Majdego umyjesz każdego

Wesoły kącik
Świetna metoda

— Raz, dwa, trzy! Nie wy pinać! Nóżki mocniej! Głowa prosto!

Tak komenderował instruktor nadwiślańskiej szkoły pływania, trzymając na lince jedną z początkujących uczennic.

Na pomoście szkoły kilka osób grzało się w słońcu. Między innymi starszy już jegoćmość, splajtowany kupiec, pan Zimnowoda.

Pan Zimnowoda przez dłuższą chwilę obserwował zawieszoną na lince panienkę, wreszcie doszedł do wniosku:

— Swoją drogą to jest niebezpieczne.

— Co jest niebezpieczne? — zdziwił się sąsiad.

— Taka nauka pływania. A może się sznur zerwie?

Sąsiad wzruszył ramionami.

— Iii...

— Nie „iii“, nie „iii“, panie szanowny! Sznur jest sznur i może się zerwać! To jest bardzo ryzykowne. Znam wiele osób, które chętnie uczyłyby się pływać i nie uczą się tylko dla tego, że się boją.

— Na to nie ma rady.

Pan Zimnowoda uśmiechnął się tajemniczo.

— Tak pan myśli? A ja panu mówię, że jest! Wpadł mi do głowy genialny pomysł. To może być świetny interes.

— Co to za pomysł?

— Zakładam szkołę pływania. Taką, żeby nikt się nie bał.

— Na Wiśle?

— Po co na Wiśle?! U siebie w domu! Bezpiecznie, spokojnie, bez żadnego ryzyka.

— Ale jak pan będzie uczył? — dopytywał się sąsiad.

Pan Zimnowoda zatarł z zadowolenia ręce.

— Właśnie przed chwilą wpadłem na ten pomysł! Znałem metodę... Przecież pan do mnie to się pan przekona.

Po paru dniach w piśmie ukazało się następujące ogłoszenie:

„Chcesz się nauczyć pływać, jak ryba, wstąp na chwilę! Ciepła 6, Zimnowoda. Nowoczesna szkoła pływania bez narażania życia. Kurs tylko 3 złote.”

W mieszkaniu pana Zimnowody zebrała się gromada, zęconych ogłoszeniem uczennic i uczniów.

Pan Zimnowoda, pobrawszy z góry za naukę, po 3 złote od każdego, oznajmił uroczystie:

— Państwo pozwólą do „sały wykładowej”.

W kuchni, przerobionej na salę wykładową, po środku stał duży stół. Na stole znajdowała się miska pełna wody, a

Szwagier inżyniera — złodziejem

Sąd skazał go oraz kompanów na więzienie

W lutym b. roku inż. Walerian Antonowicz zameldował w policji, iż w mieszkaniu jego przy ul. Górnośląskiej 18 dokonano kradzieży.

Przybyła na miejsce policja stwierdziła, że złodziej dostał się do mieszkania, wybiwszy okno. W mieszkaniu porzucane były wszystkie przedmioty, ponadto złodziej pozostawił dwie walizy z garderobą damską, której widocznie nie zdążył zabrać. Na jednym z przedmiotów, a mianowicie na modelu samolotu, daktyloskop z Urzędu Śledczego odnalazł odcisk palca.

Inż. Antonowicz stwierdził, iż sprawcy kradzieży musieli być dobrze poinformowani za równo o nieobecności właścicieli jak i o miejscach przechowywania cenniejszych rzeczy, gdyż złodzieje zabrali z niepozornej tekturowej walizki, leżącej pod etażerką, 120 funtów szterlingów. Łupem ich padły ponadto radioaparat, futro damskie, garnitury, srebrna papierośnica, rewolwer i wiele

innych przedmiotów wartości 7,500 zł.

Podejrzanie padło na szwagra inżyniera, Henryka Wileńskiego, który z powodu wyjazdu siostry miał sobie powierzone doglądanie mieszkania.

Wileński był 4-krotnie notowany za kradzieże i w związku z tymi podejrzeniami rozłożono nad nim baczna obserwację. Również młodszy brat Wileńskiego, Jerzy, był notowany za kradzieże i karany przez Sąd dla nieletnich.

Przeprowadzono w mieszkaniu Wileńskich rewizję i znaleziono ukrytą zapalniczkę, która stanowiła własność inż. Antonowicza.

17-letni Jerzy Wileński przyznał się do dokonania kradzieży i wyjaśnił, że namówił go do niej starszy brat. Wraz z kolegą Antonim Strzelcem wszedł do mieszkania inżyniera, gdzie oczekiwał już Henryk Wileński i otworzył im drzwi. Po splondrowaniu mieszkania wszyscy wyszli, przed tym jednak na polecenie Strzelca wybili szybę w oknie dla upozorowania włamania.

Łupem podzielili się w mieszkaniu. Jak się później okazało, Strzelec najcenniejsze przedmioty sprzedał szoferowi Stanisławowi Buczyńskiemu, u którego w czasie rewizji znaleziono kompromitujące do wody rączki.

Henryk Wileński skradzione banknoty angielskie powierzył do wymiany na walutę polską Aleksandrowi Szumiato, który jednak zdołał zbiec.

Policja wykryła dodatkowo jeszcze dwóch kolegów Wileńskiego, którzy udzieli mu

pomoce przy sprzedaży kradzionych przedmiotów.

6 młodych przestępców zasiadło wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Oskarżenie wnosili prok. Leńkowski. Oskarżonych bronili adwokaci J. Szczerbiński, Lent i J. Rubinsztajn.

Sędzia Choroszewski wydał wyrok, mocą którego skazał Henryka Wileńskiego i Strzelca po 2 lata więzienia, Jerzego Wileńskiego na półtora roku z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat, Buczyńskiego na 1 rok więzienia, a pozostałych paserów po 9 miesięcy.

Liczy 110 lat i ma 14 wnuków i 32 prawnuków

MOSKWA. W osiedlu rybackim Guriewo w Kazakstanie żyje rybak Łukasz Jaszkw, który w tym roku ukończył 133 lata. Starzec czuje się zupełnie rześko, posiada wszystkie zęby i czyta bez okularów.

We wsi Siekierno w obwo-

dzie moskiewskim żyje stara szka Natalia Makarina, która liczy 110 lat. Ma ona czworo dzieci w wieku lat 70 — 80, 14 wnuków i 32 prawnuków.

We wsi obwodu Kujbyszewskiego mieszka przeszło 20 starców i staruszek, liczących od 100 do 150 lat życia.

Nieudane porwanie z nadgranicznej gospody

PRAGA. Kilka pism tutejszych donosi, że w Cinnwald, na granicy czesko-niemieckiej, sekretarz Otto Strassera, przewodzący „czarnego frontu” Grunow — odbył w zagranicznej gospodzie kilkugodzinną rozmowę z członkiem SS z Drezna Hansem Nestlerem. Kiedy obaj po rozmowie wy-

szli z gospody, Nestler kilka razy uderzył Grunowa w głowę, zadając mu rany, po czym zbiegł przez granicę. „Prager Tageblatt” twierdzi, że Grunowa chciano uprowadzić do Niemiec.

Ze strony urzędowej brak jest jakiegokolwiek potwierdzenia tych informacji.

CIEKAWA PROPAGANDA KAWY „ENRILÓ” NA WYSTAWIE „PRACA I KULTURA WSI” W LISKOWIE

(or) Z interesującą propagandą wystąpiła na wystawie poświęconej „Pracy i kulturze wsi” w Liskowie, największa krajowa fabryka środków kawowych — firma Henryka Francka Synowie S. A., znana w całej Polsce z doskonałej kawy zdrowia pod nazwą „Enrilo”.

Wchodząc na teren wystawy w porze obiadowej, kiedy to przyjeżdżający tłumnie na wystawę wieśniacy, spożywają obiad naprawdę tani, gdyż kosztuje tylko 55 groszy, wydawany staraniem Komitetu Wystawy z kuchen polowych. Po zjedzeniu tego obiadu spotyka posilających się miła niespodzianka. Oto tuż obok pawilonu kuchennego ulokowane zostało stoisko firmy Henryka Francka Synowie S. A., w którym wycieczkowiec częstowani są porcją doskonałej kawy „Enrilo”.

Z trudem przeciskamy się do stoiska firmowego, wokół którego zgromadzili się tłumnie chętni próbowania tak wyśmienitej kawy. Próbowujemy również przy stoisku naprawdę doskonałej kawy „Enrilo”, której przyrządzenie jest niezwykle ułatwione dzięki temu, że znajduje się ona w sprzedaży już w stanie zmielonym i nie potrzeba do niej dodawać żadnej przyprawy. Dowiadujemy się, że kawa „Enrilo” zawdzięcza wielką swą wydatność użyciu przy produkcji wyłącznie najszlachetniejszych surowców krajowych, przy czym posiada ona również bardzo wiele cennych zalet odżywczych i zdrowotnych.

Jak się dowiadujemy, prod. f-my Henryka Francka Synowie S. A. poważnie przyczynia się do zasilania

rolnictwa rodzimego przez pokrywanie u niego swego olbrzymiego zapotrzebowania na surowce, przy sparzając w ten sposób rolnictwu wiele korzyści.

Obserwując na miejscu ogromne powodzenie i zainteresowanie tej oryginalnej imprezy propagandowej, przekonani jesteśmy, że w związku z wystawą powiększą się szerokie rzesze zwolenników kawy „Enrilo” o licznych nowych sympatyków, którzy do tej pory nie mieli okazji zapoznania się z tak doskonałym napojem, jakim jest kawa „Enrilo”.

RADIO

ŚRODA, dnia 7 lipca 1937 r.

6,15 Pieśń „Kiedy renne wstają zorze”.
6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty).
12,05 Dziennik południowy. 12,15 Mieszanki pastewne ożimo — pogadanka. 12,25 Koncert. 13,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Religijność Orszkovej a nasze czasy”.
16,15 Pieśń śląska. 16,45 „Psychologia żołnierza w literaturze polskiej”. 17,00 Koncert solistów. 17,50 „Budujemy własny dom” — felieton. 18,00 Chwila Bura Studiów. 18,15 Oktet J. H. Squire'a (płyty).
18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Sygnali dyrygenti — XII audycja. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Iluzje — koncert Krakowskiego Kwartetu. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Koncert chopinowski. 21,45 „Wielki świat Capowic” — Jana Lama — recytacja III. 2,00 Muzyka lekka i taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

13,00 Tematy mitologiczne w muzyce francuskiej (płyty). 14,00 Para informacji. 14,05 Koncert rozrywkowy (płyty). 15,00 Pogadanka aktualna. 15,10 Zycie kulturalne stolicy. 15,15 Koncert solistów. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 „Z nowych zbiorów poezji”. 23,15 Muzyka taneczna.

Królewski ślub

SZTOKHOLM. W kościele w Koilinge w prowincji Oestergotland odbył się ślub ks. Karola szwedzkiego z hr. Elzą von Rosen.

Na ślubie obecni byli m. in. szwedzki następca tronu Gustaw i Axel oraz Jerzy duński.

Giełda paryska znów czynna

PARYŻ. Dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie ministra finansów, w myśl którego postanowienia dekretu z dn. 28 czerwca rb. o zamknięciu giełdy pieniężnych i towarowych tracą swą moc z dn. 6 lipca rb. jeśli chodzi o giełdy towarowe.

w wodzie pływał żywy karp.

Pan Zimnowoda wziął do ręki pałeczkę i, wskazując na karpia, zaczął tłumaczyć.

— Proszę udzielać, jak ta ryba pływa. Tu nie ma żadnych kombinacji. Jak ona chce pływać na prawo, to skręca ogonek na lewo. Jak chce pływać na lewo, to skręca ogonek na prawo. A jak chce pływać prosto, to trzyma ogonek prosto.

— No to co z tego? — spytał jeden z uczniów.

— Jak to co z tego?! — oburzył się pan Zimnowoda. — Kto chce z państwa pływać jak ryba, niech robi to samo. Napoleon Sadek.



Drugi syn Mussoliniego, Vittorio, jest wcale niezłym reżyserem filmowym. Widzimy go, podczas nakręcania zdjęć.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudzewicz musiał poślubić sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonka doprowadzała do silnego wzburzenia. Tudzewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudzewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowe napotkanie Sybilla Gojka, podająca się za wróżkę.

Demscy oplatali hrabiego Tudzewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz — czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara wstała i przeszła do pokojów Tudzewicza.

Drzwi były jak zwykle zamknięte na klucz.

Zapukała raz i drugi, zanim odezwał się głos:

— Kto tam?

— Lara — odpowiedziała. — Mam ci coś do powiedzenia.

Tudzewicz otworzył drzwi.

— Uderzyłam się o drzwi — powiedziała, pocierając policzek. — Bardzo czerwony?

— Owszem... Bardzo — przyznał. — Czym mogę ci służyć?

— Przyleciał mój brat z Ameryki. Opowiadał mi o nim. Prosi, byśmy razem zjedli śniadanie.

— Dziękuję. Jestem już po śniadaniu.

— Proszę cię bardzo, byś zjadł z nami śniadanie! — patrzyła w oczy męża.

— Nie mam ochoty! — zachnął się. — Pozostaw mnie w spokoju. Powiedziałem ci, że nie chcę z wami rozmawiać, nie chcę was widzieć, póki nie odzyskam tych papierów. Po tym możemy porozmawiać. Dopóki nie wiem, co knujecie, czego chcecie ode mnie, zostawcie mnie w spokoju. I po co ponawiasz próby nawiązania ze mną jakiegos porozumienia, kiedy wiesz doskonale, że to daremne!

— Nie radzę ci się sprzeciwiać memu bratu.

— Twój brat mnie nic nie obchodzi. Sądzę, że jest niezmiernie podobny do twego Ala, którego mam nieszczęście znać zbyt dobrze!... Do widzenia, Klaro. Dziś nawet obiad zjem u siebie.

Tudzewicz odwrócił głowę, jakby miał zamiar w milczeniu oczekiwać, kiedy Klara opuści jego pokój, by mógł zamknąć za nią drzwi. Trzymał nawet rękę na klamce jakby w pogotowiu.

Klara jednak nie odchodziła.

— Uprzedzam cię, że źle robisz... — powiedziała cicho. — Źle dla samego siebie. Wyszedłbyś lepiej na tym, gdybyś zechciał żyć ze mną w zgodzie. I mnie uchroniłbyś od wielu wielkich przykrości...

Tudzewicz zmarszczył brwi.

— I ty masz przykrości?... Proszę, co za niespodziewane i oryginalne zwierzenia!... Wydaje mi się, że jesteś twórczynią owych przykrości. Postępuj tak, byś ich więcej nie miała.

— Mylisz się... To nie ja jestem winna...

— Odkryłaś nareszcie winnych! To bardzo szczęśliwie!... Ale szkoda czasu na tę rozmowę. Zda się, że istotnie uderzyłaś się mocno i zrób sobie okład. To ci jest bardziej potrzebne w tej chwili, niż bezcelowa rozmowa ze mną!

— Celku... Jeszcze raz cię proszę! Nie odmawiaj zaproszeniu na śniadanie. To chyba możesz zrobić! Gotowa jestem nie sprzątać ci przykrości odzywaniem się do ciebie. Nie rozdrażniaj atmosfery, która już jest pełna elektryczności!...

— Groźba?

— Nie, nie groźba. Przyszedłem cię prosić. Chyba widzisz, że proszę, nie grożę.

— Nie wiem, ile w tym jest prawdy, a ile cynicznego udawania! Wiem, jak doskonale potrafisz udawać!

— Przestań!... Nie szarp moich nerwów. I tak jestem wytrącona z równowagi. Bardziej niż to sobie mogłam kiedykolwiek wyobrazić!... O wiele bardziej!

— Nie interesuję się stanem twoich nerwów. Udaj się do dobrego neurologa, a pomoże ci w tych cierpieniach. Nie jestem lekarzem.

— Porzuc ten drwiący ton. Zapewniam cię, że lepiej myślę o tobie, niż się tobie wydaje. I chociaż mi nie wierzysz, chcę cię bronić!

Tudzewicz wzruszył ramionami.

— Przestańmy się bawić w tę rozmowę. Przed czym to chcesz mnie bronić? Przed jakimiś nieznanymi mi lajdactwami, których dopuszczasz się na spółkę z twoim bracińskim przeciwko mnie? To nazywasz obroną?

Klara obejrzała się za siebie i nagle zamknęła za sobą drzwi.

— Celku!... Chciałabym ci coś powiedzieć... Tu gra idzie o twoje życie i moje szczęście!...

— Co za wzniosłe słowa!

— Nie drwij. Mówię prawdę! Straszliwą prawdę. Jeśli zechcesz ze mną dziś jeszcze uciec z tego domu, ale dziś jeszcze... Najlepiej po obiedzie. Wszystko będzie dobrze! Zapewniam cię!... Potrafie

cię bronić! Straszliwie obronić! Kosztem obydwóch moich braci! Czy ty słyszysz? Uwierz mi! Dla ciebie dla twojej miłości gotowa jestem poświęcić rodzonych braci!

— No, no!... — kręcił głową Tudzewicz, uśmiechając się ironicznie. — Żałuję, że nie mam szatańskiego sprytu, jak ty, Klaro!... Mogłabyś zrobić karierę jako aktorka, w straszliwych dramatach amerykańskich! Wyobrażam sobie, że widzowie drżeli by w wygodnych fotelach!...

— Powiem ci tylko tyle... — zawahała się, nie zwracając uwagi na jego słowa. — Boję się tu mówić. Zgódź się ze mną wyjechać na małą przejażdżkę po śniadaniu samochodem, a opowiem ci prawdę. Uwierzysz mi wtedy!... Namyślimy się obydwój, jak uniknąć zemsty moich braci. Tom jest straszny, kiedy wpadnie w gniew. Nie uderzyłam się wcale o drzwi. To on mnie tak uderzył!...

— Miły braciśzek, niema co! Dobrana rodzinka!

— Uderzył mnie tylko za to, że ukryłam przed nim prawdę!... Okłamałam go, twierdząc w listach, że zostałam moim mężem rzeczywistym, nie tylko z nazwy!...

— I uderzył cię za to w twarz chyba kastetem. Miły brat!... Kryminalista! Na pewno skończy na stryczku, jeśli pozostanie w Polsce, a na krześle elektrycznym, jeśli powróci do Ameryki. Szkoda, że to nie stało się dotychczas. Nie bolałby cię policzek, o ile to całe opowiadanie jest prawdziwe. Zresztą po twoich braciśkach można się spodziewać wszystkiego!...

Klara westchnęła.

— Ciężko z tobą mówić... Ale uwierzysz mi, kiedy ci powiem prawdę, całą prawdę! — szeptała cicho, spoglądając trwożliwie ku drzwiom... Teraz muszę iść. Al może będzie co podejrzał, albo Tom... On jest dziwnie przebiegły... Jakby miał nadprzyrodzoną moc przenikania myśli ludzkich... Ja się go boję... I Al się go boi. To straszny i dziwny człowiek. Potrafi być czuły i troskliwy, jak matka, a nagle staje się dziki i straszny, gotów zabić albo i znęcać się... Nie kłamie... Mówię prawdę. Więc pojedziesz ze mną po śniadaniu?... Musimy obmyśleć sposoby ucieczki... Musimy to zrobić niezmiernie ostrożnie. Toma nie łatwo wyprowadzić w pole!...

— Dziękuję za łaskawą propozycję. Wolę jednak poczytać... Mam wiele ciekawych książek. Dziś z samego rana otrzymałem szereg najnowszych dzieł, niezmiernie interesujących, na temat przyszłej wojny. To mnie bardziej zajmuje, niż najciekawsze historyjki, jakie potrafisz wyssać z palca. Zabawiaj braciśzka z Ameryki! Zycze powodzenia!

— Cell... Zabijasz siebie i mnie! Zabijasz z potwornym okrucieństwem! — zawołała Klara. — Ty nie domyślasz się nawet, jakie niebezpieczeństwo grozi tobie i jeszcze pewnym osobom!...

Tudzewicz zmarszczył brwi.

— Kogo masz na myśli? — spytał stłumionym głosem.

— Sądziś, że tę twoją ukochaną pannę?... O nie myśl o niej! Nie rozdrażniaj mnie wspomnieniem jej imienia. Mam na myśli zupełnie kogo innego!... Może niemniej drogiego dla ciebie!...

— Kogo? — spytał patrząc bacznie w jej oczy.

— Powiem ci, jeśli zgodzisz się na śniadanie z nami, a po tym na przejażdżkę po śniadaniu ze mną! — patrzyła wyczekująco w twarz męża.

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— O, doskonale zdaję sobie z tego sprawę...

Egiptolog był bardzo przygnębiony, gdy opuszczał gabinet Petersa. Dokument ten wywarł na nim straszne wrażenie. Dziwił go tylko spokój Petersa, jakgdyby ten był przygotowany na podobne odkrycie.

I rzeczywiście Peters, od pewnego czasu wietrzył coś. Przed kilkoma tygodniami polecił roztoczyć obserwację nad wyższym urzędnikiem S., który w rzeczywistości nazywał się Senderowicz i który kierował kilkoma tajnymi oddziałami przy sowieckim sztabie generalnym. Wszyscy mieli do niego pełne zaufanie i nikomu nigdy nie przyszłoby na myśl, że działa na szkodę Sowietów.

Większość przestępców wpada jednak przez kobiety. I tak się też stało z Senderowiczem. Przypadek chciał, że w pociągu, w którym jechał Senderowicz na inspekcję do Mińska, jechała również wyjątkowo piękna i inteligentna dziewczyna, córka mińskiego agronoma, i wysoki urzędnik poznał ją.

Senderowicz zakochał się w niej po uszy i zaproponował jej, aby wyszła za niego zamąż. Dziewczyna przyjęła propozycję i zamieszkała u niego. Ale już na trzeci dzień po ich ślubie, Senderowicz oświadczył żonie, że musi się z nią roz-

wieść... ponieważ zakochał się w innej kobiecie.

Między małżonkami doszło do awantury i w końcu młoda kobieta opuściła mieszkanie lekkomyślnego Senderowicza. Gdy wynosiła swoje rzeczy, zauważyła pod kanapą kawałek opalonego papieru. Podniosła go i przeczytała następujące oderwane wyrazy:

„Zniecierpliwiony...

„Doprowadzić do porządku...

„...dwadzieścia pięć milim..."

„Molot... nowe listy...

„Szukaj dobrze... wiemy, że..."

...piens"

Oszukana kobieta zaniosła ten skrawek papieru do Cze-ki i zakomunikowała u kogo go znalazła. Z początku Peters nie zwrócił na to uwagi. Wiedział, że Senderowicz kierował kontr-wywiadem w kilku krajach, a więc nie było w tym podejrzanego, że u niego znalazł się tego rodzaju dokument. Po kilku dniach zdecydował się jednak roztoczyć obserwację nad wysokim urzędnikiem i powierzył tę misję czterem zdolnym czekistom.

Czekiści każdego dnia zdawali Petersowi raport z tego, co zdołali zaobserwować. Nie widzieli jak Senderowicz spacerował po ulicy z psem.

— Czy to wydało się wam tak podejrzane? — zapytał z uśmiechem Peters. — Co jest niejasnego w tym, że spacerował z psem?

— Sprawa ta jednak nam się nie spodobała... — rzekł jeden z agentów.

— Co wam się nie spodobało? — zapytał Peters.

— Zachowanie się psa... — odpowiedział jeden z czekistów.

— Co takiego?

— Pies siedł dziwnie niespokojnie i Senderowicz z trudem utrzymywał go na smyczy. Przy tym twarz Senderowicza zdradzała zdenerwowanie i za-

kłopotanie. Nagle pies wyrwał się swemu panu, jednocześnie z dolnej części jego ciała wypadła drobna, przezroczysta kulka, podobna do tych w jakich aptekach sprzedaje się olejek rycynowy. Zdążyłem zauważyć, że w tej przezroczystej kulce, którą Senderowicz szybko podniósł z ziemi, znajdowały się jakieś papierki...

— Tak, jest to bardzo podejrzana sprawa... — zauważył Peters.

Po kilku dniach Senderowicz wyjechał na inspekcję i w jego mieszkaniu przeprowadzono rewizję, o której wiedzieli tylko kierownicy Cze-ki. W mieszkaniu Senderowicza nie znaleziono jednak nic podejrzanego.

Obecnie dla Petersa, gdy w jego rękach znalazł się dokument, który angielscy szpiegi znaleźli przy rozszarpanym przez wilka młodzieńcu, nie ulegało żadnej wątpliwości, że litera „S" oznaczała Senderowicza i że list był wystosowany do niego.

Senderowicz kierował kilkoma oddziałami kontr-wywiadu w różnych krajach i znał wszystkie tajemnice państwowe. Z tego względu należało go natychmiast aresztować. Mógł się bowiem w porę polapać, że jest zdemaskowany i uciec.

Poza tym Petersa czekało jeszcze jedno poważne zadanie. Należało wykorzystać oryginalną stację radiową, którą znaleziono przy aresztowanych agentach „Intelligence Service". Za pomocą tej stacji radiowej Sowiety mogły wyrządzić wiele szkód potężnemu wywiadowi angielskiemu.

Ale przede wszystkim należało unieszkodliwić wysoko postawionego urzędnika, który okazał się niebezpiecznym szpiegiem. List pisany hieroglifami dobitnie wskazywał, że Senderowicz stoi na usługach obcego mocarstwa. Jakże to było mocarstwo? Na to Peters nie mógł znaleźć odpowiedzi.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

7
LIPIEC

ŚRODA

Cyryla i Metodego bb.
Słowiański: Krasnoroda, Sędzi-sławy.
Słońca wsch. 3.53, zach. 19.57.
Księżycy wschód 2.29, zach. 19.12.

HISTORIA PODAJE:

1492 Zmarł król Kazimierz Jagiellończyk.
1572 Śmierć Zygmunta Augusta w Knyszynie.
1578 W Wilnie powstaje uniwersytet.
1807 Napoleon mocą traktatu (z carem) w Tyliczu, tworzy Księstwo Warszawskie.

PRZYSŁOWIA:

W lipcu palić już nie trzeba
Dostyć jest gorąca z nieba,
Więc w futrze rzadko kto chodzi,
Żyd prawie na nie wygodzi.
Nie tak od molów przepadnie,
Jak, gdy się w nie lichwa wkradnie.

AFORYZMY

Niektórzy ludzie są mistrzami w sztuce zatrucia życia sobie i drugim.

KTO NIE WIE, ŻE:

Ryby mogą z głodu utracić nawet połowę ciała, a będą żyły i normalnie pływały.

WESOŁE DROBIAZGI

— Pójdę do figury — rzekł burmistrz, wybierając się na odsłonięcie pomnika.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Dziewica Orleańska. W pewnym towarzystwie rozprawiano dużo o historii Francji a m. in. o sprawie księcia Orleanu. Znajdująca się tam przypadkowo pani Nowobogacka, chcąc pochwalić się swą znajomością historii, rzekła z pompy: — Księża Orleanu, to mało znana postać w historii, ale o jego córce, dziewicy Orleańskiej, dużo się czyta i słyszy.

NOGI CI SIĘ POCA
STOSUJ PROSZEK
DINOL

Ludzie którzy oczekują śmierci

w zakładzie dla starców i kalek w Górze Kalwarii

Najtragiczniejszy niewątpliwie okres w życiu człowieka zaczyna się wtedy, gdy siły odmawiają posłuszeństwa i rozpoczyna się oczekiwanie na nieuniknioną śmierć.

Noce są wtedy niemiłosiernie długie, dni zaś mione dramatycznym memento, słońce zamglone, blade i nie świecające dla wszystkich. Myśli się wtedy o życiu jak o czymś co przeminęło, ma się do niego jakiś niepojęty żal za wszystkie doznane rozczarowania oraz o to, że nie potrafiło nas ustrzec od przeznaczenia śmierci... Z trwogą oczekuje się świtu dnia następnego, który może się zbudzić w naszej niewiedzy na wieki...

Cierpi się.

Cierpi się na najokrutniejszą chorobę starości. Dobrze jeśli rozporządza się jeszcze jaką taką pełnią wszystkich zmysłów, dobrze jeszcze, gdy rozumie się siebie i najbliższe otoczenie... Jakże jednak bardzo potęguje się tragizm tego okresu, gdy starzec znośić musi w spokoju jakikolwiek z rodzaju cięższego lub lżejszego kalectwa! Gdy jeździć może tylko na wózku, bo złożył go kompletny albo częściowy paraliż! Gdy choroba nie pozwala mu się podnosić z łóżka i w łóżku, w prawdziwym łóżku śmierci oczekiwać mu każe na

wydanie z siebie ostatniego tchnienia!..

Za murami przytułku

Cały ten tragizm starości, cały ten dramat przeczuwania tego, co przyjąć musi, mamy możliwość zaobserwować najlepiej, gdy wraz z wycieczką prasową, zorganizowaną przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu m. st. Warszawy, odwiedzamy mury serii białych domków w Górze Kalwarii, nad główną bramą których wznosi się biały, czarnymi li terami malowany szyl: „Przytułek dla starców i kalek”.

Widzimy ich od razu dzieciątki a potem setki. Wszyscy pochyleni ku ziemi, jakby wypatrywali głębi swych mózgów, wszyscy przyobleczeni całunem białej przedśmiernej siwizny.

Smutne bruzdami starości porane ich twarze rozjaśniają się na nasz widok jakimś weselszym uśmiechem. Stoją przecież przed nimi młodzi ludzie, którzy nie mają jeszcze potrzeb zastanawiać się nad znikomością życia i oczekiwać przyścia jego końca.

Inne twarze

— Z Warszawy — szepcą zbieleńcami ustami — przyjechali... To dobrze!.. To bardzo dobrze!.. Przynajmniej trochę innych twarzy się tu zobaczyli... Młodszych!..

Większość z nich wyległa na obszerne, rozłożyste drzewami zarosłe podwórko zakładowe, cieszą się ze słońca. Inni przykucają do swych łóżek, z których nie powstaną już nigdy, mają tylko prawo myśleć i zastanawiać się.

Odwiedzamy więc w pierwszym rzędzie tych nieszczęśliwych. Leżą na białej, czystej pościeli nakrytych łóżkach i słuchają radia. Ci którzy potrafią jeszcze poruszać rękami, wykonują jakieś lekkie prace dla zabicia czasu. Właśnie na oddziale męskim stajemy przy łóżku staruszka, który lepi z chleba figury szachowe. Każda figura przedstawia jakąś postać z życia wziętą. Król ma wyrzeźbioną w chlebie głowę Sobieskiego, królowa głowę Jadwigi. Jeden z laurów przedstawia Lenina, drugi Hitlera.

— Bo ja przed tym byłem malarzem — mówi jakby usprawiedliwienie staruszek. — Tylko teraz... ręce już nie

utrzymują pędzla...

A na oddziale kobiecym większość staruszek tkwi w łóżkach w pozycji półleżącej i robi szydełkowe robótki...

Nie narzekają jednak na swoją starość.

Za wierną służbę

— Jesteś tu dostaniemy — mówią... — Jak się coś robi to jeszcze premie zakład wypłaca. Można to sobie na ładny pogrzeb uciulać...

O tym pogrzebie mówią tak, jak o ostatniej przyjemności. I marzą tylko o tym, że by ten pogrzeb był z księdzem.

— A dużo to pani ma już lat? — pytamy jednej z pensjonariuszek.

— Już 92. Tak, tak! Czas leci! Ale nie mogę powiedzieć, dobrze mi było w życiu. Służyłam zawsze w dobrych domach... Ostatnio przez dwadzieścia pięć lat u jednych i tych samych państwa... Bardzo byłam zadowolona... Ale cóż! Starość, ożłowiek zniechęcał, to i musiał się wynosić.

O tej jaskrawej krzywdzie życia, które każe wiecznie pracować przez 24 lata u jednych państwa po to, żeby wrócić na bruk z powodu nie doleżności, mówi pensjonariuszka z tak przedziwnym, że aż ponurym spokojem.

A takich jak nasza staruszka, jest w tym zakładzie dla starców przeszło 70 procent. Życie pamiętało o nich tak długo, jak długo zdolni byli do pracy. Potem wysadziło ich z siodła jak bezużyteczne szmaty i kazalo się ratować. Naturalnie nie potrafili tego czynić. Z pomocą musiała im przyjść opieka społeczna i umieścić ich tu właśnie, w zakładzie dla starców w Górze Kalwarii.

Makabryczny grabarz

Jak każde większe zbiorowi sko ludzi, posiada i zakład dla starców dwa swoje oryginały. Jednym jest starzec o nieustalonych personaliach przez zwiskiem „TYJA”, drugim królowa Racyńska.

„Tyja” jest z pochodzenia Cyganem. Należał ongiś do słynnej bandy koniokradów,

a obecnie spełnia w zakładzie smutną funkcję grabarza. Jest wyraźnie pomyłony na umyśle. Lekarz zakładowy opowiada nam, że ukradkiem odwiedza wszystkie śmietniki, wyciąga z nich odpadki i karmi się nimi bez żadnego szwanku dla swego zdrowia.

Zmarłych swoich współtowarzyszów grzebie „Tyja” z prawdziwą satysfakcją. Ma zresztą „od głowy” 50 groszy, które składa na książeczkę P. K. O. Uzbierało mu się już przeszło 200 złotych. Bo przecież w zakładzie w Górze Kalwarii umiera rocznie około 150 osób na ogólny stan 850 pensjonariuszów. „Tyja” (przy domku pochodzi stąd, że grabarz potrafi tylko powiedzieć dwa słowa ty i ja) sam jednak nie myśli o śmierci. Woli, żeby inni przed nim umarli, bażal mu pięćdziesięciogroszowy.

Hojna królowa

Drugi oryginał zakładu, królowa Racyńska, jest natomiast osobą nawskroś sympatyczną. Należy jej się od skarbu 500 miliardów złotych i korona, którą oddała na przechowanie. Jak tylko wróci na tron, to natychmiast przyłączy Sowiety do Polski. Ma już swój rząd, którego premierem jest kierownik zakładu. Jest tak dalece łaskawa, że autorka niniejszego reportażu zamianowała prezesem Banku Polskiego. Owszem, bardzo Jej Królewskiej Mości jestem za to wdzięczny, chociaż tyle mi z tej nominacji przyjdzie, co królowej Racyńskiej z jej 800 miliardów złotych.

Cadyk wyjechał

Obie te oryginalne postacie nie są naturalnie w stanie rozproszyć racjonalnego nastroju, jaki panuje w tym zakładzie.

Prawdziwe jasne słońce świeci dopiero za murami zakładu na szerokich choć brudnych ulicach Góry Kalwarii. Tu się nie myśli o starości. Tu się jest zaprzęgniętym jedynie tylko myślą o tym, że o kilka kroków dalej w białym zrujnowanym dworku brak jest cadyka cudotwórcy, który wyjechał do Palestyny i nie może służyć współwyznacom światłymi radami.

Po powrocie z Paryża

wpadł złodziej na „robocie” warszawskiej

Jeszcze przed 8 laty 18-letni wówczas Jan Kruczyński pełnił funkcję gońca w jednej z firm handlowych warszawskich. Pewnego razu skradł swemu szefowi 3000 złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku. Jak ustalono Kruczyński zadał się ze złodziejami i do nich przystąpił.

Grasował jakiś czas w szajce w hotelach, okradając gości. Szajka ta była w swoim czasie plagą hotelarzy warszawskich. Wszystkich członków szajki wyłowiono i osadzono w więzieniu, z wyjątkiem Kruczyńskiego, który zdołał zbiec za granicę. Jak się okazało dostał się on do Francji i tam przebywał przez czas dłuższy.

Zapomniano o nim. Wczoraj o świcie do mieszkania Eugenii Rzepeckiej (Orla 5) włamali się złodzieje. Skradli różnych rzeczy za 5000 zło-

tych. Właścicielki mieszkania nie było. Wróciła w chwili gdy złodzieje z łupami wychodzili na ulicę. Poznała swoje rzeczy i wszczęła alarm.

Złodzieje porzucili łupy i poczęli uciekać. Jednego z nich ujęto. Okazał się nim wyżej wymieniony Kruczyński. Osadzono go w więzieniu. Od powie teraz za wszystkie swoje sprawy.

Ułaskawienie 5 skazanych

WIENIĘ. Prezydent Miklas ulaskawił 5 b. członków partii socjal-demokratycznej w Karyntii, którzy w listopadzie 1935 r. skazani zostali na karę więzienia za usiłowanie stworzenia nowej organizacji marksistowskiej.

Dwa trupy na zabawie

Zażarta wojna 20 chłopaków

We wsi Dziechcina (gm. Wiązownia), gdy urządzona przez młodzież wiejską zabawa taneczna miała się już ku końcowi, wynika nagle między podchmielonymi uczestnikami, kłótnia, która zamieniła się w bójkę. Poszły w ruch kamienie oraz rewolwery.

Walczący w liczbie 20-tu osób podzieleni byli na 2 grupy. Wkrótce na placu boju padły 2 osoby: 20-letni Henryk Gajewski i 20-letni Jan Witkowski. Pierwszego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wskutek rany postrzałowej głowy, wkrótce zmarł, drugi, z raną postrzałową lewego boku, po opatrunku pozostał na miejscu.

Policja pow. warszawskiego aresztowała kilka osób, co do których istnienia poważne poszlaki.

Szofer romansował z damą i rozbił auto na strzępy

Szosa lubelską jechał w kierunku Warszawy samochód. Kierował szofer w towarzystwie kobiety. Romansowali. Miało to fatalne następstwa bowiem, nie panując nad kierownicą, szofer wjechał do rowu. Samochód się wywrócił.

Kilku przechodniów pomogło wydostać się nieszczęśliwej parze spod samochodu. Jak się okazało, wyszli z opresji cało. Skończyło się na przestępstwie.

Ale samochód został rozbity. Nie wiedząc jak sobie po-

radzić, szofer i jego przyjaciółka zdjęli z samochodu zna ki rejestracyjne, żeby nikt nie dowiedział się czyj to samochód i kto był sprawcą wypadku, po czym oboje ruszyli pieszo w kierunku Warszawy.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

Sirapiona. — Na drodze Pani życia stoi mężczyzna, który przyniesie Pani dobrobyt i względne szczęście. Pozna go Pani za dwa lata i w tym czasie pobierzecie się. Los nie gotuje Pani żadnych przykrych niespodzianek. Ma Pani dużo szczęścia do gry na loterii i powinna Pani stać trzymać los.

Wyjątkowy pechowiec. — Niestety, w roku bieżącym posady Pan nie otrzyma. Pańskie postanowienia co do pracy nad sobą samym są bardzo chlubne i godne pochwały, ale praca ta nie będzie prowadzona systematycznie i na dłuższą metę. A szkoda. Jest Pan bowiem człowiekiem niezwykle zdolnym i utalentowanym, ale brak Panu charakteru i wytrzymałości. Narzeczona Pańska jest osobą godną szacunku i zaufania i posiada dodatni wpływ na Pana. Po kilku nieporozumieniach i chwilowej rozłące pobierzecie się w końcu i będziecie przez kilka lat szczęśliwi.

Słoneczko. — Pani fatalne warunki materialne zmieniają się szybko na

lepsze. Otrzyma Pani niebawem zupełnie dobrze płatną posadę. Musi Pani uważać na swoje nerwy, które są obecnie w bardzo złym stanie. Trochę siły woli a wszystko zło minie. Czekaj Panią przykrość ze strony niby oddanej przyjaciółki.

Optymista I. — Linia życia Pana jest bardzo długa, mimo, że będzie Pan przechodził ciężką chorobę. Posady nie zmienią Pan chwilowo. Widzę duże powodzenie finansowe w handlu. Powinien Pan nabyć sklep spożywczy. Należy się nie spieszyć i czekać na okazję, która po pewnym czasie się trafi. Do loterii nie posiadać Pan specjalnego szczęścia. Szkołę nie dokończy Pan w takim terminie, w jakim ma Pan obecnie zamiar. Skończenie jej nie będzie miało wpływu na posadę.

KUPON

bezpłatnej porady
życiowej
ROLFA NELSONA

Policjant zabił przodownika

Hulanka nocna z kobietą przyczyną tragedii

Jak to donosiliśmy we wczorajszym numerze, w miejscowości Milanówek pod Warszawą doszło do krwawego zajścia w wyniku którego policjant zabił przodownika. Dokładny przebieg tragicznego zajścia był następujący:

Z posterunku policyjnego w Milanówku wysłani byli dwaj policjanci na patrol. Około północy komendant posterunku udał się na obchód i zajrzał do restauracji „Sielanka”. Jakże się zdziwił spotkawszy tam obu posterunkowych, którzy powinni byli być w patrolu. Obaj posterunkowi bawili się w towarzystwie kobiet.

Komendant posterunku Stanisław Kuziemski podszedł do podkomendnych, zwróciwszy im uwagę, że o tej porze powinni być gdzie indziej. Po chwili przodownik wyszedł i polecił przez kelnera, aby obaj posterunkowi wyszli na werandę. Byli to policjanci Giczewski i Czech.

Gdy obaj posterunkowi przybyli na werandę i kome-

dant posterunku poczał ich gromić, posterunkowy Giczewski dobył rewolweru i dał do komendanta 3 strzały, trafiając go w piersi i brzuch. Przodownik Kuziemski padł brocząc krwią.

Posterunkowy Giczewski wybiegł wówczas na ulicę i zamierzał odebrać sobie życie,

ale ręka mu drżała i kula drasnęła go tylko w czoło. Tymczasem kelnerzy z restauracji i kilku gości obezwładniło Giczewskiego odbierając mu broń. Posterunkowy Czech z przerażenia uciekł.

Ranionego komendanta posterunku wniesiono do sali i ułożono na stole bilardowym.

W kilka chwil potem skonał. Posterunkowego Giczewskiego aresztowano i odprowadzono na posterunek, skąd zamierzal uciec rzuciwszy się do ucieczki.

Inny policjant strzelił za nim z karabinu, ale chybił. Giczewskiego ujęto i odstawiono do komendy wojewódzkiej

Morderstwo na Okęciu

Pijany zabił kolegę w dorożce

Dwaj zamieszkali na Okęciu przyjaciele: Czesław Dąbrowski (Kryniczna 37) i Stanisław Żegliński (Piłsudskiego 5) wracali ze wsi Załuski, gdzie byli razem w karczmie. Wracali nocą dorożką. Już byli na Okęciu gdy wynikła między nimi kłótnia.

O co poszło niewiadomo, w

każdym razie obaj byli podchmieleni i kierowali się raczej wpływami alkoholu, aniżeli rozumem.

Nagle Żegliński dobył noża i zadał przyjacielowi kilka ciosów w piersi, po czym zeskokczył z dorożki i uciekł.

Dąbrowski skonał z upływu krwi

Odszukaniem zabójcy zajęła się policja.

Pożegnał żonę na zawsze

zabierając przed tym oszczędności i cenniejsze przedmioty

Przy ul. Belwederskiej 28 w Warszawie właścicielem sklepu spożywczego jest Leon Przepiórkiewicz.

Od pewnego czasu spokojne dotąd życie małżeńskie zakłócają częste sprzeczki i nieporozumienia kończą się awanturami. Żona Stanisława zarzucała mężowi, że zbyt często zagląda do kieliszka, lecz małżonek nie zwracał na to uwagi.

Onegdaj Przepiórkiewiczowa sprowadziła platformę i zabrala wszystkie meble i różne cenne rzeczy, pozostawiając drobniarzi. W chwili, gdy platforma miała odjechać, nadszedł mąż i widząc co się święci, wszczął alarm. Żona oświadczyła, że zabiera rzeczy do swych rodziców. Przepiórkiewicz sprzeciwił się temu i zawiadomił telefonicznie 9 komisariat, że na mieszkaniu jego dokonano napadu bandyckiego i rabunku.

Gen. Sachiewicz w Rumunii

BUKARESZT. W niedzielę dn. 4 b. m. delegacja sztabu głównego z gen. Stachewiczem na czele zwiedziła część Transylwanii i zagłębia nafitowego pod miastem Ploesti.

W poniedziałek przed południem rozpoczęła się konferencja sztabów generalnych Polski i Rumunii, na której obecna była cała delegacja polskiego sztabu głównego z generałami Stachewiczem i Malinowskim na czele.

W południe gen. Stachewicz wraz z towarzyszącymi mu oficerami przyjęty był przez króla Karola, po czym cała delegacja polska zatrzymana została przez króla na śniadaniu. Plk. Kowalski odznaczony został przez króla Karola orderem „Pour le Merite”.

Szczur kolejowy zdemaskowany

Na dworcu Głównym w Warszawie kręcił się jakiś pan z teczką. Wywiadownicy zdawali się być jego twarz znajoma. Nieznajomy kupił w automacie bilet jeronowy i poszedł na peron.

W ostatniej chwili, gdy po ciąg lubelski miał już ruszać,

nieznajomy wskoczył do wagonu, ale zaraz wyskoczył z walizką. Pociąg odszedł, a nieznajomy wpadł wprost w objęcia wywiadowcy.

Jak się okazało nieznajomym był Stanisław Zieliński (Skotnicka 10). Skradł on walizkę z rzeczami pasażerowi Edwardowi Bylińskiemu z Lublina. Teczka jaką miał przy sobie była również przed tym skradzioną na dworcu Ksaweremu Krupeckiemu z Radomia.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

FUNDUSZ
OBRONY
MORSKIEJ



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ

Z frontu hiszpańskiego

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Paderborn, iż tamtejszy sąd okręgowy skazał Franciszkanina Kosthorsta na 2 lata więzienia za przestępstwa przeciwko moralności.

PARYŻ. Havas donosi, iż do Paryża nadeszły wiadomości, jakoby gen. Franco nie zamierzał sprzeciwić się wycofaniu walczących po obu stronach ochotników cudzoziemskich.

W kołach politycznych uważają, że w takim wypadku sytuacja międzynarodowa, wytworzona przez stanowisko Niemiec i Włoch, mogłaby w najbliższej przyszłości ulec zmianie w kierunku zgodnym z poglądem francusko-angielskim na kwestię nieinterwencji.

ANDUJAR. Korespondent

Havasa donosi o pewnym ożywieniu na froncie Grenady. Powstańcy w ostatnich walkach mieli ponieść dotkliwie straty w ludziach i porzucili obfity materiał wojenny. Artyleria rządowa zniszczyła baterię powstańców.

Wybitna poprawa w kolejnictwie polskim

Przemówienie p. min. Ulrycha na posiedzeniu Państw. Rady Komunik.

W poniedziałek w wielkiej sali konferencyjnej Warszawskiej Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych odbyło się pod przewodnictwem ministra Komunikacji plk. dypl. J. Ulrycha, w obecności podsekretarzy stanu inż. in. J. Piasec-

kiego i A. Bobkowskiego, pierwsze plenarne posiedzenie Państwowej Rady Komunikacyjnej, powołanej na nowy trzyletni okres 1937 — 1940. W posiedzeniu tym wzięło udział około stu delegatów i przedstawicieli związków sa-

morządowych i gospodarczych, przemysłu i rolnictwa, poszczególnych ministerstw i większych miast.

Na posiedzeniu p. min. Ulrych wygłosił następujące przemówienie:

Obecna Rada Komunikacyjna rozpoczyna swoje prace przy pomyślnej sytuacji gospodarczej. Rosnąca fala koniunktury obejmuje swoim zasięgiem cały aparat przewozowy, a przede wszystkim najważniejszy dział tego aparatu, t. j. koleje żelazne. Gdy w roku 1936 wzrost przewozów kolejowych był powolny i niewielki, to w roku bieżącym przybrał ogromnie na sile. Mianowicie wzrost przewozu towarów w roku 1936 w stosunku poprzedniego wyniósł 42 procent. Natomiast styczeń b. r. wykazał nadwyżkę nad styczniem r. ub. 12,6 proc., luty i marzec ponad 20 proc. a kwiecień nawet 44,5 proc.

Ten radosny objaw wzrostu zatrudnienia naszego aparatu przewozowego a w szczególności kolei, nie się ze sobą jednak szereg trudności, którymi pragnę się z Panami podzielić oraz prosić Panów o radę i pomoc w akcji ich usuwania. Akcja ta wymaga posunięć radykalnych i szybkich, o ile chcemy uniknąć tego, żeby niedomagania aparatu transportowego nie stały się przyczyną hamowania rozwoju koniunktury, a z nią i rozwoju gospodarczego w ogóle.

Tu p. minister przystąpił do omówienia wszystkich działów komunikacyjnych, jak koleje, drogi kolowe i lotnictwo.

PODRÓŻUJ SAMOLOTEM!

Nożem zarznął przyjaciela

w sporze o tajemniczą kobietę

Nocy wczorajszej wracali ze wspólnej libacji w szynku dwaj przyjaciele: Marian Olszewski i Eugeniusz Zabłocki. Pożegnali się przed domem Kowieńska 10 (Warszawa), gdzie mieszka Olszewski a Za-

blocki poszedł do siebie na tej samej ulicy nr. 12.

W godzinę potem Olszewski, po awanturze w domu, wyszedł na ulicę. Spotkał się przypadkowo z Zabłockim, który tak samo wyszedł pow-

tórnie z domu. Między obu przyjaciółmi wynikła tym razem kłótnia. Mniej panujący nad sobą Zabłocki dobył noża i zadał Olszewskiemu tak straszny cios w twarz, że przebił szczękę aż koniec noża utkwił w krtani.

Olszewski padł na bruk brocząc krwią. Zabłocki uciekł. Na miejsce zbrodni przybyła policja i wszczęła dochodzenie. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Olszewskiego.

W dwie godziny potem policja znalazła Zabłockiego w mieszkaniu jego kochanki Marii Matuszewskiej przy ulicy Kowieńskiej 15. Skuto go w kajdany

Powodem krwawej rozprawy była podobno kobieta.

Król ma już okazję działać!

Biała dziewczynka w taborze cygańskim

Na szosie pod Lubartowem policja zatrzymała tabor cygański, w którym znajdowała się dziewczynka nie cygańskiego pochodzenia. Podaje swoje imię jako Anita, ma lat 11, nie zna swego nazwiska i twierdzi, że Cyganie ją porwali z domu, w chwili, gdy rodzi-

ce byli w kościele na nabożeństwie.

Nie umie ona tak samo wskazać miejscowości, z której pochodzi.

Tabor puszczono wolno, ale wodza taboru Jana Osipowa aresztowano.

Czy jesteś członkiem Ligi Morskiej?



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Sąd uznał, iż tożsamość Jadwigi Izdebskiej nie została jeszcze w dostatecznym stopniu stwierdzona, wobec tego nie można do ostatecznego wyjaśnienia sprawy, wykonać wyroku śmierci. Po powrocie do celi poczuła Jadzia bóle porodowe, przewieziono ją do szpitala, tu bóle wzmogły się. Jadzia wydała okrzyk.

Nagle poczuła, że coś się w niej zerwało, jak gdyby nagle opróżniły się jej wnętrzności. O, teraz już nic nie boli... Tysiące obceogów zniknęło. Jej cały organizm ogarnia jakiś błogi spokój...

Ach, Boże, jak dobrze. Jednak pozostała przy życiu! Ale nagle spojrzała oszołomiona: tuż, blisko siebie usłyszała okrzyk nowonarodzonego dziecka...

To jej dziecko! Jak dziwnie to brzmi, jej dziecko! To wszystko jest tak dziwne. Czy to nie sen czasem?

Nie, nie, to nie sen! Leży na stole, ma związane ręce i słyszy głośny płacz dziecka.

— Chłop, jak dąb — słyszy Jadzia jak gdyby przez sen basowy głos akuszerki.

Po chwili przewożą Jadzię z powrotem na łóżko. Biała kolderka, biała poduszka. Ach, jak czysto wokół, jak ta biel koi wszelki ból.

— Syna urodziła! — odezwała się akuszerka.

Jadzia nic nie odpowiedziała ze wznuszenia, tylko lzy pociekły jej z oczu.

— Chce zobaczyć swego syna? — zapytała akuszerka.

Czuje, jak lzy spływają po jej policzku... Przed jej oczyma we mgle unosi się twarz Tadeusza...

Akuszerka podaje jej dziecko: a chociaż to osesek, z twarzy którego nie zniknęła jeszcze czerwien, wydaje się już Jadzi, że widzi przed sobą twarz Tadeusza. Szalone do niego podobieństwo.

Jest pełna dumy i radości, tak, że trudno jej mówić. Rozmyśla teraz: czy aby to naprawdę jej dziecko? Tak ciężko jej teraz uwierzyć w to, że urodziła dziecko!

Proszę go zostawić tutaj, obok mnie — wymawia Jadzia pierwsze słowa.

— O, nie! — odrzekła akuszerka — niech pani nie zapomina, że jest w więzieniu. Mogę zostać za to ukarana. Dziecko pójdzie do żłobka więziennego.

— Niech pani bodaj na dzień dzisiejszy pozostawi dziecko przy mnie — błaga Jadzia.

— Nie wolno — odpowiada akuszerka, i czyni bezradny ruch ręką, jak gdyby chciała tym samym powiedzieć: przecież nie zależy to ode mnie!

Godzinę temu urodziła dziecko, a już czuje dziwne przywiązanie do niego: chciałaby bez przerwy być z nim razem, pilnować go, obejmować i całować.

Ach, gdyby mogła teraz dać znać Tadekowi, że został ojcem, że ma syna! Z jaką dumą powiadomiłaby go o tym!

Akuszerka przypomniała jej, że jest nie tylko położnicą, ale również więźniem i nie ma prawa mieć dziecka obok siebie.

— A kto będzie to dziecko karmić? — zapytała niespokojnie Jadzia.

— A kto ma je karmić? Pani! Do jedzenia będzie pani dziecko dostawała, a po jedzeniu mamy zabierać.

— Jak że się ono wychowa bezze mnie?

— Nie martwić się — odburknęła akuszerka — tam na lepiej, aniżeli tutaj. Opieka będzie dobra, nic mu nie zabraknie...

Jadzia pozostaje sama jedna w pokoju.

Teraz dopiero rozgląda się wokoło. Wszystko jest wokół białe, nawet kraty są pomalowane na białe. Okno wielkie, tak, jak każde mieszkalne okno, jes zakratowane, ale wychodzi na ulicę.

Jadzia poznaje ulicę: to Dzielnia. Jak dawno temu spacerowała na tej ulicy z koszykiem w ręku i oczekiwała, póki Tadeusz ukaże się w okienku więziennym?

Chwilę tylko wzrok jej padł na przeciwległy mur. Tam okna są otwarte. Nie ma tam krat. Siedzi młoda dziewczyna i czyta książkę. W drugim oknie jakaś parka czule ze sobą rozmawia.

Lży nadal ściekają po policzkach Jadzi, coś ją dusi w gardle.

Ach, gdzie jest teraz Tadeusz? Czy żyje jeszcze? A może zakatrupili już go tam, na Syberii? Słyszała tyle strasznych rzeczy o katordze.

Przecież tylu ludzi nie dochodzi nawet do miejsca zesłania, tylu ludzi pada w połowie drogi! A ci, którzy przybywają na miejsce zesłania, często giną z chorób, przeziębienia, epidemii bądź też po prostu z uderzeń kolbą żołnierzy...

Tadeusz jest przecież taki bojowy, nie pozwoli sobie w kaszę dmuchać! Być może doszło do niejednego starcia między nim, a jego strażą.

Kto wie, może to dziecko, które przyszło na świat, urodziło się już po śmierci swego ojca, jest już sierotą.

A jeśli żyje jeszcze, na pewno nie śni o tym, że został ojcem. Przecież wtedy, gdy Tadeusza aresztowano, nie wiedziała wcale o tym, że jest w ciąży.

A co teraz będzie z tym dzieckiem — rozmyśla dalej. — Czy dziecko to wychowa się jeszcze pod czułą opieką swych rodziców? A może wyrośnie w zupełnie obcym otoczeniu, wśród obcych ludzi, i nigdy nie pozna własnego ojca ni własnej matki, która go w takich okolicznościach w murach więziennych urodziła.

Jadzia leży tak godzinami sama; od czasu do czasu zagląda do niej akuszerka, podaje jej coś do picia, bada puls.

— Świecinie — burczy pod nosem — stan pani jest świetny...

— Czy mogę już wstać? — pyta Jadzia.

— Wstać? — roześmiała się akuszerka. — To chyba od razu przeprawisz się na drugi świat. Za pięć dni wrócisz do swej celi...

— A co będzie wtedy z dzieckiem? — pyta drżącym głosem Jadzia.

— Kiedy wypuszczą panią z więzienia, otrzymana pani dziecko z powrotem.

— A tymczasem?

— Tymczasem trzeba dziecko karmić. Kilka razy dziennie będziemy dziecko przynosić, a po tym zobaczymy... Może prokurator pozwoli, żeby dziecko było z matką...

Dopiero nazajutrz przyniesiono dziecko Jadzi do pierwszego karmienia.

Z niezwykłą czułością, z nieznanym dotąd uczuciem spoglądała na twarz swego dziecka.

Na chwilę dziecko otworzyło oczy. Jadzia omal nie krzyknęła z radości. Boże, przecież to oczy Tadeusza!

Jakżeby się cieszył, gdyby zobaczył to dziecko, jego dziecko!

Oczekiwała teraz z niecierpliwością chwili karmienia, a gdy dziecko jej podawano, serce jej nabrzmiewało radością. Nigdy jeszcze, nigdy nie znała tak wielkiej radości.

Ale gdy tylko dziecko nakarmiła, gdy zabierała je z powrotem, — w serce jej zakradał się jakiś cichy, niewymowny ból.

Trzeciego dnia po porodzie Jadzi, przywieziono do tegoż pokoju jakąś nową położnicę.

Była to zawodowa złodziejka, która już wielokrotnie siedziała w więzieniu.

Obecnie odsiadywała wyrok za włamanie do sklepu z biżuterią. W chwili aresztowania była w piątym miesiącu, obecnie urodziła córeczkę.

Jadzia nie słyszała, by ta kobieta krzyczała pod czas porodu. Dziecko przyszło na świat bez bólu matki.

W godzinę po porodzie, leżała już złodziejka w swym łóżku, śmiała się i gadała bez przerwy.

Widząc smutną i zatroskaną minę Jadzi, odezwała się:

— Czego się tak martwisz? — Tu lepiej aniżeli w celi... Zobacz no, ile tu jest światła.

— Światło światłem — odrzekła Jadzia — ale wolności tu nie ma!

— Co prawda, tego to tutaj nie ma — odpowiada złodziejka. — Ale jak komu na wolności bardzo za leży, to nie trudno się o to tu wystarać...

— Wolność? Wystarać się? — zdziwiła się Jadzia.

— No tak — odrzekła złodziejka. — Za kradzież?

— Nie.

— Dziewczynkami handlowała?

— Nie.

— Ach, tak, więc chyba za politykę... Dziś siedzi wielu za politykę... Rzuciła bomby?

— Nie.

— A więc za co, do cholery jasnej — zgrywał złodziejka, że nie może zgadnąć.

— Niewinna jestem. Sama nie wiem, za co siedzę. Opowiem wszystko po tym, wynikło nieporozumienie, wzięli mnie za kogo innego...

— Ach, tak, więc zwykła frajerka! — zawyro kowała złodziejka.

Zamilkła. Również Jadzia milczy. Wieczorem tegoż dnia odezwała się złodziejka:

— Pani frajerka, czy nie zechciałaby pani znaleźć się po drugiej stronie tych krat?

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
TYGODNIK
ŚWIAT PRZYGÓD
Cena 10 groszy

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Nowa Przygoda



JUTRO: NIE DLA PSA KIELBASA!

Zakaz sprzedaży

wydawnictw w urzędach

(Iskra) Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski wystosował do wszystkich ministrów okólnik w sprawie kolportażu i sprzedaży wydawnictw w urzędach i instytucjach państwowych. Okólnik ten brzmi:

„Kolportaż i rozprzedaż różnych wydawnictw (książek, broszur, czasopism, albumów i t.p.) przez instytucje społeczne i osoby prywatne wśród urzędów i instytucji administracji państwowej i ich pracowników przybiera niejednokrotnie formy niewłaściwe, zakłóca tok urzędowania i przynosi szkodę dla interesu publicznego. Z drugiej strony zalecanie wydawnictw przez władze niekiedy wykorzystywane jest również nadużyć, narażających na szkodę interesy prywatne, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy agenci danego wydawnictwa, dzięki posiadanym w swych rękach zaleceniom urzędów, wywierają zdecydowany nacisk zarówno przy uzyskiwaniu płatnego materiału informacyjnego do tego wydawnictwa, jak i przy jego rozprzedaży.

W związku z powyższym proszę o wydanie zarządzeń co do stosowania w podległym p. Ministrowi dziale administracji rządowej następujących zasad:

1) w urzędach i instytucjach państwowych kolportaż i rozprzedaż wydawnictw są zasadniczo niedopuszczalne;

2) w wypadkach szczególnych władze centralne mogą stosować wyjątki od powyższej zasady, zawiadamiając o tym

Premiery w kinach

Nowości „Rotmistrz von Werffen”. Najnowszy film produkcji austriackiej wyświetlany w kinie „Nowości” tchnie poezją czarem życia i miłości. Daje On pełnię wzruszeń i emocji. Najpiękniejszy to film uśmiechów, arcydzieło o głębokiej treści, znakomitej reżyserji i wyborowej gry aktorskiej. Dzieje miłości rotmistrza von Werffen i pięknej hrabianki Ireny von Ketteren, zostały zrealizowane przez znaną wytwórnię Sascha, przy udziale artystów tej miary, co Rudolf Forster i Angela Salloker. Film ten każdy powinien zobaczyć.

Uwaga!



Uwaga!

Ważne dla mężczyzn i kobiet CIERPIĄCYCH NA RUPTURĘ

Jedyny w Piotrkowie specjalista ortopedysta, usuwający najbardziej zastarzałe ruptury przez dopasowanie specjalnego patentowanego pasa, poleca swe usługi P.T. Publiczności. Wykonują również wszelkie prace ortopedyczne, jak np. pasy pępkowe, brzuszne i popoperacyjne jak również wkładki do płaskich stóp itp. **Piotrków, Toruńska 1.**

podległe organa; wywieranie nacisku ze strony kolporterów i sprzedawców nie powinno być w żadnym wypadku tolerowane;

3) osobom interesowanym żadne pisma w sprawie dopuszczenia lub zalecania wydawnictw nie powinny być wydawane.

Równocześnie proszę Pana Ministra o spowodowanie w drodze nadzoru wprowadzenia w życie powyższych zasad w urzędach i instytucjach samorządu”.

Wolbórz w dniu „Święta Morza”

Wolbórz w dniu 4 — 7 b. r. obchodził niezwykle „Święto Morza”. Po Mszy św. w kościele św. Mikołaja, zebrały się miejscowe organizacje i wielkie rzesze ludności wsi i miasta, celem wzięcia udziału w uroczystościach.

O godz. 1.30 przybyła orkiestra z pozostałymi organizacjami na rynek miasta, który już wypełniony był szalenie publicznością. Miejscowa orkiestra odegrała hymn narodowy, po czym zostały wygłoszone przemówienia, w których wzięli udział ks. Aleksander Kuleta i delegat L. M. i K. Władysław Marek (stud. praw). Z uwagi

„Gdzie djabeł nie może”

W dniu 8 lipca b. r. o godz. 8.15 w sali im Kilińskiego znany zespół teatru „Reduta” z Warszawy wystawia wesołą i dowcipną komedię polskiego autora p.t. „Gdzie djabeł nie może...”. Zespół Reduty jest bardzo ceniony i lubiany przez społeczeństwo piotrkowskie, które przywykło uważać ten teatr, za własną placówkę artystyczną. Wysoki poziom artystyczny, oraz wysoka kultura cechująca poszczególnych członków zespołu, znakomita reżyserja i kierownictwo literackie, sprawia, że przedstawienia „Reduty” w Piotrkowie cieszą się wśród tutejszej inteligencji ogromnym powodzeniem. Bilety w przedsprzedaży w Pijalni Mleka „Zdrowie” przy ul. Słowackiego.

Tańczmy na wesoło

pod tym hasłem Podchorążowie Baonu Manewrowego w Przygłowie urządzają w sobotę dnia 10 lipca 1937 r. **Dancing** pod nazwą „Wieczór przy Mikrofonie” na przystani L.M. i K. w Sulejowie. Początek o godz. 20. Wejście bezpłatne. Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe żołnierza.

Oraz w niedzielę 18 lipca 1937 r. w lesie nad Pilicą, obok przystani L.M. i K. Wielką Zabawę Ludową połączoną z pokazami wojskowymi: walka leśna, pokazy minerskie, walka o przeprawę na Pilicy. Moc atrakcyjnej i niespodzianek. Początek o godz. 15. Doborowa orkiestra wojskowa. Dojazd kolejką i autobusem. Bufet tani, obfity na miejscu.

Powrót z dancingu (10-VII-37) około godz. 1 w nocy zapewniony.

Urlop

w Komisariacie P. P.

Kierownik Komisariatu Policji Państwowej w Piotrkowie pan komisarz Mieczysław Nikles udał się na miesięczny urlop wypoczynkowy. Zastępczo kierownictwo komisariatu na okres urlopowy objął zasłużony instruktor tutejszej policji starszy przodownik pan Pirog.

Okazyjnie do sprzedaży

gospodarstwo przy ul. Pierrickiego 66 w Piotrkowie złożone z domu murowanego 3 pokoi z kuchnią, obora, piwnica murowana, stodoła i 2 szopty oraz 4 morgi ornej ziemi z zasiewami. Zgłoszenia Aleja 3-go Maja 29 m. 3.

„Święta Morza”

na szczególnie pełną poświęcenia i sumienną pracę społeczno-organizatorską, należy złożyć podziękowania Ks. Alek. Kulecie i Dr. Stefanowi Siniarskiemu, rejonowemu kierownikowi organizacji w Wolbórz.

Podróźni

bez biletów

W dniu 6 bm. Strażnik Ochrony Kolejowej doprowadził do tut. Wydziału Śledczego, Kona Dawida i Handelmana Jojne, zam. w Aleksandrowie pod Łodzią, którzy zostali zatrzymani za jazdę bez biletów.

Porzucenie dziecka

W dniu 5 bm. Misiak Stefania, lat 23, panna, zam. w Piotrkowie, przy ul. Ciepłej Nr. 3, porzuciła dziecko płci męskiej w wieku 1 rok, w Zarządzie Miejskim, Wydział Opieki Społecznej w Piotrkowie, poczym zbiegła. Misiak Stefania została zatrzymana.

Oszustwo

w Belchatowie

W dniu 5 bm. w Belchatowie został zatrzymany Kowalski Kazimierz Wiktor, lat 34, zam. w Sochaczewie, który sprzedawał zwyczajne mydło do prania bielizny za lekarstwo na odciski.

Krwawa zabawa

strażacka

W dniu 4 bm. na zabawie strażackiej we wsi Niedzyszna, gm. Bełchatówek, Adam Wojdala zadał 2 klute rany bagnetem w plecy Glapińskiemu Józefowi, powodując ciężkie uszkodzenie ciała. Glapiński został odwieziony do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 439 ton, w tym żyta 68 ton. Notowano za 100 kg. parrytet wagon Warszawa w handlu hurtowym: pszenica jedn. 30.25 — 30.75, zbierana 29.75 — 30.25, żyto I st. 25.75 — 26. II st. 25.50 — 25.75, owies I st. 28 — 28.50, II st. 27.50 — 28, jęczmień gat. I-szy 26.50 — 27, II gi 26 — 26.50, III-ci 25.50 — 26.

Na fali radiowej

Polska radiofonia krótkofalowa

Rozwój radiofonii krótkofalowej datuje się od 3 — 4 lat. W chwili obecnej na terenie Europy pracuje około 70 stacji radiofonicznych krótkofalowych, które w przeciwieństwie do stacji pracujących na falach średnich i długich, mają zupełnie odmienne zadanie do spełnienia. Zadań tych jest kilka. Dla państw kolonialnych jak: Anglia, Holandia, Francja, Belgia czy Italia zadaniem jest przede wszystkim obsługa informacyjno - rozrywkowa kolonii. Państwa rozległe terytorialnie jak Rosja Sowiecka, Kanada czy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wykorzystują daleki zasięg stacji krótkofalowych do obsługi odległych połaci kraju.

Nasz sąsiad zachodni, uczynił ze swego centrum krótkofalowego potężne narzędzie propagandy. Inne państwa nie posiadające kolonii jak Czechosłowacja, Węgry, Austria i t.d. uruchomiły u siebie radiofoniczne stacje krótkofalowe służące do utrzymywania łączności z rzeszami swych emigrantów rozsiadanych po całej kuli ziemskiej. Zadaniem wspólnym dla wszystkich stacji jest propaganda zarówno polityczna jak i gospodarcza, informowanie państw o bieżących o swych możliwościach gospodarczych i wyszukiwanie tą drogą nowych rynków zbytu.

W jesieni 1935 r. w Polsce została przystosowana do audycji fonicznych i uruchomiona stacja Ministerstwa Poczty i Telegrafów, nosząca znak wywoławczy S.P.W. Po półrocznych audycjach próbnych postanowiono kontynuować te nadawania. W kwietniu b. r. została oddana do użytku nowa antena kierunkowa, dzięki której audycje nadawane przez SPW są obecnie znacznie lepiej słyszane na terenie Stanów Zjednoczonych A. P.

Przez cały ten czas programy Polskiego Radia były nadawane przez nadajnik SPW trzy razy tygodniowo po godzinie. Początkowo od 17.30 do 18.30, a następnie od 18.30 do 19.30 w/g czasu środkowoeuropejskiego. Dniami nadawania były: poniedziałki, środy, i piątki. W końcu maja b. r. rozpoczęto nadawanie audycji niedzielnych, tym razem już dwugodzinnych. SPW pracuje na t. zw. „fali dziennej” — 22 metry.

Obecnie w niedzielę stacja pracuje od godz. 17.30 do 19.30 przy czym program w dni powszednie informacyjny, w niedziele staje się rozrywkowym.

Obficie wpływająca korespondencja od słuchaczy z poza mórz i oceanów (150 do 200 listów miesięcznie) donosiła początkowo o sporadycznych wypadkach słuchania audycji polskich. Obecnie bezzmała 50% korespondentów donosi o tym, że słuchają audycji krótkofalówki SPW regularnie, a meldunki że odbiór jest tak głośny jak stacji lokalnej, nie należą do rzadkości.

Praca jednak stacji SPW nosi charakter prowizorium. Stan ten z konieczności potrwa jeszcze przez pewien czas. Cały bowiem wysiłek idzie w kie-

Przed procesem

W. Studnickiego

Agencja „Echo” donosi: Zatrzymana w cenzurze książka p. W. Studnickiego p.t. „Karlja Pechowca” poświęcona krytyce rządów p. Starzyńskiego, została z konfiskaty zwolniona. P. Starzyński wytacza natomiast autorowi sprawę o zniesławienie.

Ostatnio krąży pogłoski, iż na zapowiedziany proces przybyć ma w charakterze świadka odwodowego osławiony Osten-Ołpiński, który po wyroku skazującym go w głośnej w swoim czasie sprawie „O drodze” znalazł schronienie w Berlinie.

runku radiofonizowania kraju i pokrycia Polski siecią stacji nadawczych dla dostarczenia wszystkim obywatelom Polski odbioru radiowego na detektor.

Szlakiem piosenki Wielkopolskiej

Polska pieśń ludowa — to niewyczerpane bogactwo. W każdej okolicy naszego kraju znajdziemy inne melodie i rytmy, inne słowa, nie wiadomo przez kogo stworzone, powtarzane przez wiele pokoleń, śpiewane przy zabawie i przy pracy. W audycjach dla Polaków zagranicą dużo miejsca poświęcono pieśni ludowej różnych okolic Polski. Tym razem przyszła kolej na Wielkopolskę. Audycja dla Polaków zagranicą, którą nada Poznań w dn. 10.VII o godz. 20.00 nosi tytuł „Szlakiem piosenki wielkopolskiej”. Opracowała ją Bożena Czyżykowska.



Wariacje Goldbergowskie Bacha w wykonaniu Landowskiej — audycja z płyt

W ramach czwartkowej audycji „dla znawców” o godz. 22.00 nadaje Polskie Radio jedno z najwspanialszych dzieł literatury klawesynowej, mianowicie J. S. Bacha 30 Wariacji Goldbergowskich, w wykonaniu najlepszej klawesynistki W. Landowskiej. Utwór ten powstał na zamówienie ambasadora rosyjskiego w Dreźnie barona Kayserlinga, który cierpiąc na rostrój nerwowy całe noce spędzał słuchając gry swego przyjaciela, klawesynisty Goldberga. W mistrzowskich a przy tym pogodnych, nieraz dowcipnych, „Wariacjach” znajduje baron ukojenie. „Aria z 30 wariacjami” jak brzmi podany jej tytuł należy do najlepszych dzieł literatury muzycznej.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć od własnej organizacji

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś Herbert Marshall i Gertruda Michael w potężnym dramacie nienawiści i zemsty p. t.

ZAPOMNIANE TWARZE

Film którego się nie zapominał w pozostałych rolach James Burke Jane Rhodes.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOSCI

w Piotrkowie

Czołowy film najnowszej produkcji Austriackiej. Wstrząsający dramat współczesny zrealizowany na tle prawdziwego zdarzenia p. t.

ROTMISTRZ VON WERFFEN

W rolach głównych: Rudolf Forster, Angela Salloker, Hans Moser.

Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawa

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. i wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajoła” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14